

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnię poświęcone o godzinie 4. popołudniu.

Przeplatka wynosi: W KRAJOWEJ kw. talare 3 str. 70 centów... Z przesyłką pocztową: 5 str. — ct.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłat i ogłoszenia przy: W LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” ulicy Bohaterów pod liczbą 12.

Od administracji.

Ze zbliżającym się końcem roku 1871 zapraszamy Szanownych prenumerantów naszych do odnowienia prenumeraty na rok przyszyły 1872.

Cena prenumeraty na Gazetę Narodową pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem niedzielnym”: rocznie 20 zlr. — ct. półrocznie 10 „ — „ kwartalnie 5 „ — „ miesięcznie 1 zlr. 70 ct.

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika niedzielnego” przy „Gazecie Narodowej” jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego”: rocznie 15 zlr. — ct. półrocznie 7 „ 50 „ kwartalnie 3 „ 75 „ miesięcznie 1 zlr. 30 ct.

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową” przysyłać można przedpłatę:

na czasopismo niemieckie Wanderer: rocznie 20 zlr., półrocznie 10 zlr., kwartalnie 5 zlr., miesięcznie 1 zlr. 70 ct.

Na portret Kopernika 3 zł. 66 ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i po trzykroć taniej przysyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Berno d. 14. grudnia. Dotąd znany rezultat wyborów z miast: 3 narodowców, 21 centralistów.

Berno 14. grudnia. Pięciu posłów centralistów wybrano z miast więcej, niż przedtem.

Line 14. grudnia. P.zeważyły głosy centralistów przy wyborach z własności większej.

Odczyty dla kobiet.

Od trzech tygodni odbywają się odczyty dla kobiet, urządzone staraniem oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego. Z obowiązku naszego zajmujemy się obzerniej ich scharakteryzowaniem, raz już dlatego, że odczyty publiczne, na które uczęszcza około 200 kobiet, mają prawo zwrócić na siebie uwagę powszechną, i nie powinny przejść niepostrzeżone, a powtórę dlatego, że rzeczywiście zasługują na to, ażeby zająć niemi szersze koło czytelników, podnieść ich zalety i niedostatki, a tem samem przyczynić się do osiągnięcia celu, do jakiego zdążają.

Lwów d. 16. grudnia. (Sprawy bieżące. — Wypadek w Stainz. — Nowy argument przeciw koncesjom dla Polaków.)

Pisma centralistyczne ujrzały się zmuszonemi podnieść naszą korespondencję wiedeńską o stanie sprawy galicyjskiej w obec Kellersperga i Auersperga i o programie ostatniego. Jakkolwiek z wyjątkiem Wandera i Vaterlandu reszta pism szafszawoła treść tej korespondencji, ukrywając z niej najważniejsze ustępy, toć zawsze jeszcze szlachetniej postąpiła jak znakomici patrioci nasi, Kraj i Neuer freier Dziennik, którzy ani słowem o owej korespondencji nie wspomnieli. Prawda, że i jednemu i drugiemu wyjaśniona w niej prawda nie przypada do smaku, mieszają ich szyki, i że renegaci bywają fanatyczniejsi od rodowitych burmanów.

Czas potwierdza doniesienia naszego korespondenta jako zupełnie prawdziwe, a nawet Nowa Presse, która zapewne najlepiej była przez Kellersperga i Auersperga informowana, bardzo lekko tylko zarzuca im pewien cień stronniczości. Cynicznie pisze Starry Fremdenbl.: „Doniesienia te są tendencyjnie pokostowane. Program rządowy nie znaczącej reakcji w liberalnym prawodawstwie — a zresztą Polacy powinniby dopiero dowiedzieć, że unoszą się nad rozwojem naszego liberalnego ustawodawstwa. Faktem jest, że wobec Polaków podniesiono rygorystyczne stanowisko wiernokonstytucyjne, i że stronictwu temu już się przejadło wyzyskiwanie go przez Polaków. No, od postępowania ich w Radzie państwa będzie zależało, czy możliwe jest z nimi porozumienie na podstawie wiernokonstytucyjnej.” A wszak to najdotkliwiejsze potwierdzenie tego, co nasz korespondent odślonił.

Tagespresse pisze: „Nie rozbiegamy tego, czy doniesienia te są prawdziwe — na każdy sposób nie są wiarogodne.” Zapewne — jak dać wiarę, aby gabinet z takich liberałów złożony, jedynie na „liberalach” się opierający, mógł być ultrareakcyjnym! Więc też w samej rzeczy liberalny dziennik jak Tagespresse w przestrachu nie daje wiary — ale aby nie psuć solidarności, rozbić nie chce, czy to jest prawda, czemu wiary nie daje.

Jak doskonale służba centralistyczna zgadza się z służbą moskiewską, widąc z tego, że cenzura moskiewska każe piśmiom warszawskiemu podawać telegramy o artykułach N. fr. Dziennika. Podnosiliśmy to już nie raz, dlatego, że wtedy podawano zarazem N. fr. Dziennik jako organ Ziemiakowskiego, z kąd niesłusznie prezydent miasta naszego uchodził w Warszawie za coś jakby zwolennik Moskwy, a na każdy sposób jako nieprzyjaciel sprawy polskiej w Galicji. Teraz czytamy np. w Gazecie Warszawskiej z d. 12. bm. następujący telegram: „Lwów d. 9. grudnia. Dziennik podaje jako program nowoutworzonego „klubu postępu” o pozycję przeciwko wpływom kastowym Czasu i Gazety Narodowej.” Co to znaczy? W Królestwie uważane są Czas i Gazeta Narodowa jako organa narodu polskiego — jeżeli

się przeto w stolicy naszej prowincji tworzy klub przeciw tym piśmiom wymierzony, to znaczy to, że tworzy się tu jawnie, w biały dzień stronnictwo antynarodowe, i to pod hasłem postępu. Jaki skutek mogą podobne wiadomości wywierać w kraju tak patriotycznym i tak bolejącym, jak Kongresówka, i jakim okiem w skutek takich wiadomości — a skontrolować ich prawdy tam niepodobna — patrzeć będą w Kongresówce na Galicję, tego się każdy łatwo sam domyśli. Prezydent stolicy Galicji prawie Moskwa — a postępowcy stolicy przeciwnikami narodu! — zaprawdę Neuer freier Dziennik może sobie gratulować takich sukcesów publicystycznych i przypiąć sobie jeszcze przydomek: Nastojaszczy!

Ze łzami zaprawdę czytamy, gdy Pesti Naplo z dumą pisze o składzie i duchu centralnego komitetu wyborczego deakistów: „Szereg tych imion, to wizerunek całego stronnictwa. Reprezentowana jest w nim każda warstwa, każdy odcień polityczny i społeczny żywiołu stronnictwa. Pod ręką idą tam razem arystokracja i duch; i milionery zasiadają tam obok skromnych ludzi pracy; ale wszyscy do jednego zmiatają cel; i wszyscy w jedną stronę się gwizdają: poczucie obowiązku dla ojczyzny!” Do tego dodaje Tagespresse: „Stronnictwo deakistowskie na Węgrzech może za wzór służyć. Obóz ten z rozmaitych składa się frakcji, są tam liberały i konserwatyści, libertyni i ultramontanie — a przecie jest to jednolita falanga, która w chwilach, gdyby rozterka mógł wyjść na szkodę prawopolitycznych kraju stosunków w ogóle, rzęca na bok osobiste waśnie i ziań różnice, i murem nieprzebitym staje przeciw przeciwnikom.” Ale coż się dzieje u nas?

Co się tyczy rezultatów wyborczych, ograniczeni jesteśmy na telegramy i domysły piśm wiedeńskich i pragskich. Wczoraj odbyły się wybory najważniejsze: w dworskiej kurji na Morawie. W telegramach zapewne będziemy już mogli podać wiadomość o nich. Pokrok niema nadziei, aby tam federaliści zwyciężyli, gdyż zastęp centralistyczny o 9 głosów więcej liczy. Włocianie morawscy słuchając rad z Pragi nadających, udawali się do panów z obozu centralistycznego, aby trzymali z ludem i w duchu federalnym głosowali. Jeśli panowie nie usłuchają — wyniki fatalna waśń społeczna, bo na Morawie chłop bez pana i nawet bez żyda się obejść może i umie, a nie pan i żyd bez chłopca. Jeżeli prawda, że centraliści wydarli w miastach morawskich kilka krzesel federalistom, to dzięki tej manipulacji, że w ostatniej godzinie przerabiano skład okręgowy wyborczych i żydzi stanęli murem po stronie centralistów. Żydzi mogą tego pożałować. W kurji wiejskiej na Morawie federaliści ani jednego krzesła nie utracili; wyszło z niej 23 federalistów i 8 centralistów. W Górnej Austrii zwyciężają sejmie będzie tym razem centralistyczny, skoro kurja dworska w duchu centralistycznym wybrała.

Na Bukowinie ważne jest zwycięstwo p. Kovacza w miejskim okręgu w Stanowcach. Centraliści pewni byli, że tam się uda im dogodzić swej nienawiści do p. Kovacza. Postępek p. Piny, szefa Bukowiny, z listą wyborczą kurji dworskiej ma być według telegramu, do nas nadeszłego, nieprawym.

Rezultat wyborów wiejskich w górnej Austrii nazywa N. fr. Nastojaszczy Dziennik reakcyjnym — dlatego, że lud tam bronii wiary swych ojców. Jak nazwał to powiedzenie? I dodaje, że centraliści tem się nie martwią — a to fałsz. To wybory wiejskie w Krainie są chyba jeszcze więcej reakcyjne, bo tam lud nie tylko wiary, ale i narodowości swych ojców bronii — i może dlatego jest mniej się zamartwiać pisma koszerono-teutońskiemi. Wszystkie pisma centralistyczne, nawet uczciwa dosyć Tagespresse pienią się ze złości. Nowa Presse pisze: „Tu żadna zmiana gabinetowa temu nie zaradzi, to dopiero długoletnia praca w szkole i domu naprawić można” — tj. nauka ma być sfalszowana, nieetykalność domu zgwałcona, byle kiedyś „teutonizm koszerzy zwyciężył!” W następnym numerze pisze: „Praca to będzie mozolna i długa, ale przecie należy wybory wiejskie wyzwoić z pod wyrotnego wpływu duchowieństwa” Tagblatt kłnie Schmerlinga, że rezultat wyborów opart w swej ordynacji na posłuszeństwie biurokracji, a tu biurokracja jest rozprzęgnięta — „zład elastyczności państwa i jego organów wykonawczych tak bardzo zwolniła, że każdy wyrotny kierunek łatwo się potrafi rozwielić.” Stara Presse kłnie stowaryszyszenia centralistyczne, że za mało pracowały nad ludem, nad jego pojęciami o państwie; kłnie góry w Vorarlbergu i Tyrolu, a Słowieńcom grozi ustaleniem rządu (przypominajmy sobie, co pisała Montagsrevue).

W ogóle jednak na duchowieństwo ożwało się na całej linii centralistycznej: Wyczał! Jak na to, zdarza się okropny wypadek, że w Stainz w Styryi jakiś parobczak zastrzelił burmistrza w kancelarii. Miał ten parobczak już nieraz powiadać, że zabije burmistrza za to, że chce ludowi odjąć religię. Tak donoszą telegramy centralistyczne, dodając zarazem, że jest to chłopak słaby na umyśle. Jak niegdyś z zabicia Noira przez Piotra Bonapartego radykały paryczy akorzystały, aby uderzyć na rządy napoleońskie, tak teraz cała piśniarza koszerono-centralistyczna w Wiedniu, Gracu i t. d. wyjąć i skomląć rzuciła się na duchowieństwo z powodu tego wypadku w Stainz, choć chłopak jest słaby na umyśle, i choć w samej rzeczy centralizm za zasadę i cel wziął sobie wywrócenie katolicyzmu, tak samo jak zagładę wszelkiej w Austrii narodowości, prócz niemieckiej, i wszelkiej wolności, prócz koszerono-teutońskiej. Artykuły o tej sprawie rozlały się szeroko jak morze, a z Pragi zapowiadają centraliści, że na następującą sesję Rady państwa minister wyznał przygotowane liczne i ważne wnioski.

Stara Presse wyszukala nowy powód, dlaczego Polakom żadnych nie należy i nie

można robić koncesji? Oto dlatego, że gdyby je zrobiono, toby Słowiecy porzucili Radę państwa. Równocześnie jednak grozi Słowieńcom: „Jeżeli rozwiązano sejm krajński, to dlatego, że przeciw konstytucji wystąpił, i na to, aby dać Słowieńcom wskazówkę, że powinni innych posłów wybrać. Stało się inaczej — a no, to spróbujemy tam wyborów bezpośrednich.”

Te wybory bezpośrednie równocześnie podnoszą obie Pressy obok wypadku w Stainz. „Niema dla nas ratunku, powiada, jeżeli się nie zabezpieczymy wyborami bezpośrednimi. Lud (t. j. żydki i adwokaci niemieccy) nie ufa rządowi, dopóki reformy wyborczej nie podejmie. O resztę reform mniejsza. Tylko broń Boże zaprowadzać wybory bezwzględne, bo utonęlibyśmy w masach — nam potrzebne wybory bezpośrednie, ale na systemie grup oparte.”

Ban Bedekowicz już wrócił do Pesztu.

Sprawy francuzkie.

Zaciekłość komisji łaski otrzymała rozgrzeszenie w Zgromadzeniu narodowem. Deputowani miasta Marsylii, Ordinaire, oburzający się na takową, został pokrośmion prawie jednomyślnie, bo zaledwie 13 deputowanych ze skrajnej lewicy zsolidaryzowało się z jego wystąpieniem, odstąpili go więc nawet republikanie. Zgromadzenie, co się oświadcza z taką stanowczością za traceniem zwyciężonych przywódców walki domowej, pozwala sądzić, iż głównie ma na celu zaprowadzenie w kraju porządku, iż w niem nie znajduje dostępu żyły duch stronnictw; — inaczej mowi jednak praktyka. Każde posiedzenie reprezentacji narodu francuskiego daje bolesny obraz zgubnego chaosu. Z jednej strony słychać głosy: Niech żyje monarchia! z drugiej: niech żyje rzeczpospolita! Zależenie stronnictw przygotowuje nową walkę domową a w zatwierdzeniu traceniu komunistów chce każde stronnictwo wyrazić tylko swą energię, wypowiedzieć, iż po odniesieniu zwycięztwa będzie nieublaganem dla swych przeciwników.

Zarody walki domowej monarchistów z republikanami potężniejszą — a rozwój wewnętrzny kraju mniej jak żółwim posuwają się krokiem. Zaledwie odrzucono naukę wniosku o sondowanie narodu drogą plebiscytu, czy jest za republiką czy też za monarchią, a nowe, w innej tylko formie ujęte, widzimy usiłowania. Książęta Orleańscy domagają się od prezydenta rzeczpospolitej zwolnienia ich z dane-

skie nie usuwała się, jakkolwiek jej stanowisko o tyle trudniejsze, niż w roku ubiegłym, że sama jedna występuje w gronie szermierzy nauki.

O wykładach jej nie powiemy nie nowego. Skromność, prostota, a przytem wdzięk i harmonia, rozlana w jej odczytach, trafne i nowe nieraz spostrzeżenia, wypowiedziane bez żadnej pretensji, a do tego potoczność i piękność dykcji, oto zalety, które jej powszechnie przyznają. Dawszy ogólny obraz społeczeństwa polskiego w wieku XVI. przeszła następnie do poetów łacińskich, a w ostatnim odczytciu rozpoczęła rzecz o Reju.

Z poetami polsko-łacińskimi zaznajomiła pani Wasilewska swoje auditorjum z dokładnością, na jaką szczerzy zakres czasu pozwalała.

Bardzo trudne zadanie wziął na siebie p. Karol Benoni. Historia państwa rzymskiego jest dla męczycy jedną z najbardziej pouczających tak z powodu ogromu przeobrażeń społecznych i prawnych jak i z powodu potęgi politycznej i nieugiętości ducha, cechującej Rzymian na każdym kroku; dla kobiet atoli, zwłaszcza naszych, które trzymają się zdala od życia politycznego, nie ma ona powabu (? p. r.). Najpiękniejsze zdobycze meżów uczonych, hipotezy zdumiewające specjalistów swą trafnością, walki stronnictw, rozwój ustawodawstwa — wszystko to w niewiastach nie rozbudza zajęcia takiego, jakie żądać ma prawo prelegent, wykładający tak jasno, płynnie i pięknie, jak p. Benoni. Jeżeli przeto pomimo trudności potrafi wzbudzić w paniach zajęcie dla przedmiotu, jeżeli zdoła je ująć dla swych poglądów i przejąć je ważnością dziejów rzymskich, będzie to jego wielką zasługą. Dodac jedynie musimy, że jeżeli w pierwszych, wstępnych prelekcjach, musiał się przebić przez badania dla specjalistów ciekawe, w dalszym ciągu mówiąc o czasach rzeczywistej rzymskiej, potrafi niezawodnie wynaleść te pierwiastki, które są zdolne zająć całą uwagę kobiet. Niechaj tylko ze zwykłą sobie żywością i werwą nakreśli im obrazy dziejowych walk, niech wydatni potężny wpływ Rzymianki, niech naczuje jej ważne stanowisko, niech sięgnie do życia rodzinnego, do literatury i sztuki, a znajdzie tam niezawodnie owe perły pona-

ne, któremi pozyska dla swego przedmiotu słuchające go panie.

Niemniej trudny przedmiot obrał sobie dr. A. Zgórski. Popularyzować psychologię i zająć nią umysł niewieści, jestto rzecz wcale nie łatwa. Sama psychologia jest nauką niejaką tworzącą się dopiero, nie wszystkie jej twierdzenia są pewne, owsem wielka ich część polega na wnioskach, wysnutych bądź to z doświadczenia, bądźto ze stanowiska filozoficznego, zajmowanego przez prelegenta. Do tego wydatnie należy jeszcze i trudność, polegająca na tym niezbitym fakcie, że większość kobiet bardzo małe i zamglone ma o filozofii wyobrażenie. My przeto z naszego stanowiska musimy oświadczyć uznanie p. Zgórskiemu za to, co mu może krytyka za błąd poczyta, że stara się być jak najbardziej popularnym, że dba o należyte wyjaśnienie przedmiotu, i że usowa z wykładów to wszystko, nad czem dopiero toczy się w świecie naukowym dyskusja. Również radzi jesteśmy temu, że zaraz na wstępie jasno określił stanowisko, z którego na psychologię się zapatruje, i że to stanowisko nie jest materialistyczne. Co do samego wykładu, który się odznacza niezwykłym życiem i w wysokim stopniu zdolen jest zająć umysły, pozwolimy sobie p. prelegentowi zrobić tylko tę uwagę, ażeby zechciał mówić nieco powolniej i wyłuszczać obszerniej niektóre twierdzenia, po raz pierwszy wypowiedziane, gdyż inaczej łatwo może dać powód do nieporozumień i niesłusznych ataków. Również wzmiankę o Psyche starożytną na pierwszym wykładzie mógł być zupełnie pominać, zwłaszcza że mit podany nie zostawał w żadnym wewnętrznym związku z przedmiotem wykładowym.

P. Tyńczyk miał dopiero jeden odczyt z botaniki. Z jej niego odczytu trudno wydać sąd o całości; zdaje się jednak, że piękny, pełen obrazów język, gładkość wyrażenia i gruntowna znajomość przedmiotu zdolna mu zjednać uwagę całego auditorjum. Prosimy jednak szanownego prelegenta w jego własnym interesie, ażeby zechciał mówić nieco głębiej, jeżeli to uczynić może, gdyż na galerji nie każde słowo jego dostępszeć można. Po kilku odczytach nie omisszamy podać sądu dokładniejszego naszym czytelnikom.

Hygienę wyklada p. dr. Tadeusz Zuliński, niedawno przybyły z Paryża. Wykazał w pierwszym odczytciu ważność higieny w życiu i przebiegłszy w krótkości jej historję, dał w dwóch następnych prelekcjach zarys fizjologiczny ludzkiego ciała, bez którego znajomości nauka higieny obejść się nie może. Wykład p. Zulińskiego jest bardzo gruntowny. Nie goni on za efektem a trzymając się ściśle przedmiotu, wywiera samą treścią wpływ potężny na umysły słuchaczy, dla których nauka ta jest nową i prawie nieznaną. Jasnosc i popularność, a przytem ściśle trzymanie się nauki, są mu właściwice. W panu Zulińskim zyskał Lwów uczonego a wielce samodzielnego umysłu profesora. Prosimy jedynie szanownego prelegenta, ażeby zechciał więcej wydatniać przejście z jednego przedmiotu do drugiego i wprowadzać chwilowe przestanki, gdyż inaczej uwaga za nadto skupiona nie może dotrzymać biegu ciągłemu tokowi wykładu.

Zapowiedziane odczyty z historii Polski jeszcze się nie rozpoczęły. Pierwszy odczyt opuszczone z powodu koncertu, odbywającego się w sali ratuszowej, drugi z powodu słabości prelegenta. Ażeby uchronić słuchaczy od próżnego trudzenia się na odczyty, wypadałoby na przyszłość ogłaszać w gazetach każdą ich przerywkę, jak to czyniono w latach ubiegłych.

Zycząc odczytom jak najlepszego powodzenia, dodamy na zakończenie jeszcze jedną uwagę. W przyszłym roku domagała się opania publiczna, aby odczyty dla kobiet zrobić publicznymi i dozwolnić mężczyznom wstępu na galerję. Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego poszedł za tym głosem spodziewając się, że przez to ożywi same odczyty, a niejednemu z męczycy pada sposobność w łatwy sposób uzupełnić braki swej wiedzy. Przypominamy przeto, że w tym roku galerję są przystępne dla męczycy, a zarazem notujemy, że jak sala jest zwykle przepelniona, tak galerję stoją puste. Czyż już cała ludność męzka we Lwowie tak wysoko w naukach stanęła, że z omych odczytów nie zdoła odnieść żadnej korzyści?

M. L.

go słowa, że nie zajmą przynależnego im miejsca w Zgromadzeniu. Thiers widząc w nich rywali, usiłuje w różny sposób odstraszyć od zamiaru. Grozi cofnięciem wniosku o zwrot majątków skonfiskowanych, złożeniem nawet mandatu. Nie rozbraja to jednak zwolenników monarchii, odmawiają oni pretendentów do korony francuskiej, aby ci robili jakiegokolwiek ustępstwo dzisiejszemu przywódcy Francji. Część nawet większości Zgromadzenia narodowego miała już formalnie ofiarować księciu Aumale prezydenturę Rzeczypospolitej w przewidywaniu, że wstąpienie jego do Zgromadzenia narodowego skłoni Thiersa do złożenia mandatu. W odpowiedzi zaś na to, jak głosi „Independance Belge“, lewica zdecydowała wnieść projekt, według którego z ustąpieniem dzisiejszego prezydenta Rzeczypospolitej, jego obowiązki sprawowałby przez Zgromadzenie narodowe — słowem, chce kierownika reprezentacji narodowej zrobić jednocześnie wykonawcą jej woli i pełnomocnikiem swym na zewnątrz. Lewica spodziewa się, iż jak dziś tak i nadal p. Grevy, jeden z filarów stronnictwa republikańskiego, otrzymałby zlecenie piastowania tej godności. Po za sejmem bonapartysty w mętnej wodzie łowią dla siebie ryby, a i resztki komunistów na rzecz swoją starają się obrócić niezadowolone z reprezentacji, istniejącej w narodzie. Wpatrując się więc w stan rzeczy, widzimy, że Francja, mając obowiązek odradzać się, nie spełnia go należycie. Swary domowe stoją na przeszkodzie wewnętrznemu rozwojowi kraju.

Na zewnątrz nie lepiej. Thiers ludzi Francuzów, że kiedyś za pomocą Moskali pójdą na bój z Niemcami i odwetują wyrządzone swoje kłębki. Moskwa przeczy temu, głosi zbratanie się z zaborcą Alzacji i Lotaryngii i oświadcza, iż Francja gdyby tylko pokusiła się zmienić dzisiejszy stan rzeczy, usiłowała odzyskać utracone stanowisko, mieć ją będzie przeciwko sobie. Ten groźny stan na zewnątrz może uprzytomni Francuzów, osłabi namietność stronnictw. Uczta petersburska może być dla nich korzystną przestroją. Francuzi, gdy się ujrzą odosobnieni, więcej pracować będą u siebie. Znajdujemy w dzienniku, broniącym politykę Thiersa, już nawet zwrot podobny. „Opinion national“ mówi: „Ciężkie doświadczenia nauczyły już nas, co naród pograżony w nieszczęściu spodziewać się może od rządów europejskich, wiemy też, że najlepiej jest liczyć jedynie na samych siebie...“ Pod wpływem moskiewsko-pruskich manifestacji należy spodziewać się, że ta zdrowa myśl przewodniczyć będzie innym dziennikom, aż wreszcie stanie się hasłem całego narodu, który za swą dumę skazany jest na znośnienie poniżenia od Niemców.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 12. grudnia.
Początkowe wybory nie wypadły po myśli nowego ministerjum. W kraju czysto-niemieckim, w Austrii górnej wybrano z kurji włościańskiej 2 tylko posłów do partji centralistycznej zaliczonych, a 17 zwolenników polityki ugodowej. — Niemcy jednak tutaj, którzy się zajmują prawie wyłącznie agitacją, pokładają nadzieję w uprzywilejowanej klasie większych właścicieli ziemskich, że im ta kurja pomoże do wzmocnienia ich liberalizmu w rajchsharacie.

Charakterystyce to tutejsze stosunki, że czy to w Czechach, czy na Morawie, czy w Górnej Austrii, Krainie, a nawet Tyrolu, „liberaty“ austriacko-niemieckie szukają punktu oparcia w tej klasie społeczeństwa, którą nazywają zacofanymi i przeciwnikami postępu. Namacalnie wydatnia się różnica między liberalizmem doktrynerskim Niemców austriackich a pojęciami Węgrów w zastosowaniu do życia praktycznego.

Podczas gdy tutaj w granicach kotłowej centralistycznej, raz rządzącej, zawsze jednak władzy chwiej, liberałom jest każdy biurokrata, nawet z czasów absolutyzmu, byle się zidentyfikował z normami rządzenia w duchu odmawiania żądaniom większości ludów; w Węgrzech nie ma nawet mowy o przyznaniu powagi i wpływu ludzom, choć zacnego charakteru, którzy byli pod względem politycznym zbliżeni do sfer i zasad wiedeńskich. Tam nie tylko taki Zichy, były kanclerz szmerlingowsko-węgierski, lub Nadassy, siedmiogrodzki kanclerz i poplecznik wiedeńskich ministrów, lub im podobni nie nie zaacza, ale nawet konserwatywom patriotom, jak np. Appoimiu, Mailathowi, Secsenowi, Senyeyemu itd. opinia publiczna miejsc w rządzie węgierskim na wieki odmawia.

A przecież kaźden przynają msi, że wielka różnica zachodzi między temi osobami, a takimi jakie bywają podnoszone, wychwalane, i jako przedstawiciele prawdziwego liberalizmu nam okazywane, jak Schmerling, Lichtenfeld, Lasser itp. Nie zaskodzi przypomnieć, jak tu nicują wszystkie na kopyto „tendencji i własnej korzyści“. Tak np. ten sam urzędnik polityczny, p. Summer, póki był w Galicji, tyle znaczył u nich, ile przy najmniej Meesery, niegdys minister policji, słynął jako niemiecki liberał, a zostawszy szefem Szlaska, zdegradowany został przez nich na feudata, którego (dziś dopiero) usu-

nąć wypada, bo popierał Hohenvarta przeciw centralistom.
Znane rzeczy niepotrzebnie się powtarza, powiada przysłówie, ale w Austrii co innego. Tu zawsze trzeba być na to przygotowanym, że to co było już uchylonem, znów się powróci, jeśli nie ma oporu, bo tu jeszcze nikt nie dociekił i nie nauczył, co można przeprowadzić i czego się obawiać trzeba. Dziennik, będący w stosunkach z rządem, wypowiada cicho: „Polityczna akcja nowego ministerjum koncentruje się w przeprowadzeniu takiej Rady państwa, której tendencje odpowiadają tendencjom nowego rządu.“

Tu bez ogródek zatem objawiono, że czy naturalna czy sztuczna będzie większość, to wszystko jedno, bo o zasadę nie chodzi, tylko o skład odpowiedni tendencjom ludzi właśnie powołanych do władzy.

Powiadają, że rząd na krótki czas, może na kilka dni, zwoła Radę państwa i odroczy do połowy stycznia, albo dalej, stosownie do wyniku wyborów sejmowych. Wyborami koła ministerjalne głównie się zajmują; wszyscy czują, jakiego to było położenie nowego liberalnego rządu, popieranego przez jedną tylko partję mniejszości, gdyby nie znalazło poparcia większości w rajchsharacie nowego składu.

Centraliści drżą jak mysz na pudle; obawiają się nawet, aby z Czech, Morawy i innych krajów posłowie federalistyczni do Rady państwa nie przybyli. Prawda, że byłoby wtedy w okropnym kłopotcie wraz z wszystkimi Auerspergami.

Przegląd polityczny.

Francja.

Jak łatwo można było przewidzieć, Zgromadzenie narode stało się teatrem ciągłych a coraz groźniejszych starć między stronnictwami. Każda nowa sprawa wniesiona pod obrady, następcza której ze stron swoich polemikę o przyszłą formę rządu, a przy drażliwości i sangwinicznym temperamencie deputowanych francuskich, wywołuje jakąś gwałtowną scenę, która tem głębszą przepaść rzuca pomiędzy stronnictwa.

Taką nową scenę wywołał Hervé de Saisy, postawieniem wniosku, aby djamenty koronne nie mające historycznego znaczenia, sprzedać na korzyść spustoszonych miast francuskich. Wniosek ten musiał zgrupować wszystkich monarchistów po jednej, wszystkich republikanów rozmaitych odcieni po przeciwnej stronie. Cała Izba podzieliła się na dwa obozy i okrzyki. „Vive la monarchie!“ i „Vive la republique!“ krzyżowały się w powietrzu. Nastąpiła burzliwa scena i monarchiści, będący do dziś w stanowczej większości w Izbie, odnieśli zwycięstwo, zwycięstwo, gdyby się republikanom nie udało było przeprowadzić tajnego głosowania, zamiat zwykłego jawnego. Tym sposobem republikanie to zyskali, że kilku z kilkunastu monarchistów powstrzymało się od głosowania i wniosek Hervego 239 głosami przeciw 277 przekazany został osobnej komisji do zbadania. Jakkolwiek sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną i da zapewne powód do nowych, może burzliwszych scen, zawsze samo przesłanie wniosku do komisji może być uważanem jako zwycięstwo lewicy. W tej sprawie rząd zapewne obrócił wpływy swoje na korzyść lewicy i tym tylko sposobem mogła ona odnieść tymczasowe zwycięstwo.

Czy p. Thiers długo potrafi kierować Rzeczypospolitą, wieszoną przez dwa konie, z których monarchyczny wierzą i staje dęba, i chce się cofać, a republikański rwać się naprzód, o tem godzi się wątpić. Świdzi, że rozwiązanie obecnej natężonej sytuacji musi przeto nastąpić.

Myśl wrócenia Orleanom ich majątku skonfiskowanego w r. 1848, najgorzej jest przyjętą w kołach liberalnych. Tyle było konfiskat, ruin, nieszczęść, tymczasem nikt nie rości sobie pretensji do zwrotu mienia, prócz książąt Orleańskich. Sto milionów dla Francji, jęczącej pod ciężarem długu państwowego, jest ogromnym funduszem.

Republique française tak przedrzędnia popleczników tej sprawy:

„Jałmużny proszę, dla biednych książąt bez chleba! Na miłość Boga, dobrzy ludzie, nie zapominajcie o poczciwej rodzinie, której wydarzyło się nieszczęście iż straciła wszystko w rewolucji! Jałmużny dla synów Ludwika Filipa, dla wnuków Filipa Egalite, dla potomków Montespan, dla pra-prawników księcia de Penthièvre, co ostatni dziedziczył po adoptowanych bastardach Ludwika XIV. Jałmużny dla Nemours'a, męża księżniczki Sachsen-Koburg-Gotha, i właściciela ogromnego majątku książąt Kohary! Jałmużny dla Aumale, właściciela Chantilly i innych posiadłości, dziedziczonego po Kondeszach przez baronową Feucheret! Jałmużny dla Montpensier, nieszczęśliwego małżonka Marii Ludwiki Ferdynandy Bourbon, infantki hiszpańskiej i siostry przyjemnej Izabeli! Jałmużny dla Ludwika Filipa Alberta Orleans, hrabiego Paryża, głowy rodziny i kandydata do tronu, wnuka księżniczki sycylijskiej, syna księżniczki meklemburskiej i męża hiszpanki o półkrwi królewskiej! Jałmużny dla Don Joinville de Braganza, szwagra cesarza don Pedro, drugiego tego imienia! Jałmużny dla całego pokolenia małych książąt, którzy wybnjali z płożnego szczepu Ludwika Filipa, dla małego Penthièvre, dla małego Alençon, dla małego Guise, dla małego Ferdynanda, i t. d. i t. d. Jałmużny dla małych księżniczek, które „niemniej licznie wypadły! Nie powinności skąpić, kochani Francuzi! Wszystkie ci książęta potrzebują posagów, rent i apanażów...“

„Po dwudziestoletnim wygnaniu powracają synowie Ludwika Filipa do Francji, i coż jest ich pierwszą myślą? co jest ich pierwszym słowem? „Oddajcie nam nasze porcelane, oddajcie nam nasze dobra, które nam zabranę!“ Francja jest nawpół zniszczo-

na, jej krew popłynęła strumieniami, utraciła dwie prowincje. Panowie Orleańscy wsiłą tylko o tem, jakby zaokrąglić fortunę. Wszyscy drżą w śmiertelnych obawach; strokani i niepewni spoglądają w przyszłość: Czy Francja odnajdzie siebie? Czy przyjmie do serca ciężką naukę najnowszych czasów, i nie będzie dłużej rozdwojona? Panowie Orleańscy każą wygotowywać memorjały, z których jasno się okazuje, że debra państwowo Amboise, Bondy, Joinville, Eu, Dreux i St. Dizier winny być im wydane. Zima jest sroga, śnieg wali kłębami, więźniowie na pontonach cierpią największe męki, kobiety i dzieci na przedmieściach płaczą, łamiąc się gorzkim chlebem chlebem jałmużny. Kiedyż nastąpi amnestja? kiedyż się skończy dla niewinnych ofiar tyle nędzy i nieszczęścia? czy jeszcze raz na polach Satory wystąpi ponury plut egzekucyjny? Wszystkie to mało obchodzi poważnych mężów stanu i dociepnych polityków: główną rzeczą jest to, aby książęta Orleańscy odebrali wszystko do najmniejszego kęsa ziemi, który kiedykolwiek do nich należał.“

Łudność marsylska dawała ciągłe oznaki współczucia rodzinie zabitego Cremieux. Włowa po Gastonie, pani Noemi Cremieux, z domu Molina, kobieta lat 25, nadzwyczaj piękna, napisała dziękczynny list, ogłoszony w „Egalité“, w którym w końcu powiada:

„...Nie mogę się niczem wywdziżyć, prócz moich biednych podziękowań, ale synowie jego (Gastona) nie zapomnia fatalnego dnia 30. listopada 1871, poświęcając się za lud, który kochał ich ojca, i tyleż co on, kochać będą Rzeczypospolitą, dla której zginął. Natchną ich temi uczuciami, jest mojem powołaniem. To jedno może mnie przywiązać do życia.“

„Jakżeby to chciała wszystkim powiedzieć! Pan to możesz, redaktorze, i wiem, że nie naprożno odwołuję się do ciebie. Mów w imieniu tych, którzy umieją mówić tylko łzami.“

„I przyjmij pozdrowienie od tej, która jest już dziś tylko

wdową po Cremieux.“

Nie małe sprawiło wrażenie w Paryżu pismo przez 11 naczynych podpisane świadków, którzy poświadczają niektóre wypadki zaszłe w końcu maja bieżącego roku. To pismo nie zostało ogłoszone w dziennikach, ale jego wiarygodność nie podlega żadnej wątpliwości. Treść tego pisma następująca:

„Dnia 26. maja r. b., byliśmy w kolumnie jeńców, która o 8mej rano z bulwaru Maleherbes ruszyła do Wersalu. Zatrzymaliśmy się pod zamkiem La Muette. Generał Gallifet zsiadł z konia, przeszedł nasze szeregi, wybrał 83 mężczyzn i 3 kobiety, i zaczął ich rozstrzelać w naszych oczach; potem wskazując na trupy, powiedział do nas: „Nazywam się Gallifet; dzienniki paryżkie obrzuciły mnie błotem; patrzcie, jak się mszczę za to“. Znowu ruszyliśmy w drogę do Wersalu. W połowie drogi musieliśmy się jeszcze zatrzymać; dwie kobiety i trzech mężczyzn tak z sił opadli, że nie mogli już iść dalej. Gallifet kazał sierżantowi de Ville zakłócić ich bagnietami.“

Jeżeliby kto powątpiewał o wiarygodności tego dokumentu, podpisani świadkowie naoczni publicznie go potwierdzą. Spodziewamy się oni, że będą powołani do sądu, aby pod przysięgą stwierdzić swoje zeznania. Na wszelki przypadek oryginał tego dokumentu przechowany ma być u notariusza.

Anglia.

Nad wszystkimi sprawami w Anglii bierze górę obecnie sprawa życia lub śmierci księcia Wali. *Times* we wstępnych artykułach swoich o niczem innym nie pisze, tylko o śmiertelnej chorobie księcia, nazywając ją „publicznem niebezpieczeństwem.“ Pod niebezpieczeństwem rozumie *Times* zapewne to szerokie pole agitacji, jakie by się otwarło republikanom po zgonie pełnoletniego następcy tronu, którego prawa odziedziczą małoletni.

Republikanie uwijają się ciągle po mityngach, proponując republiki. Tymczasem utworzył się klub „anti-republikański“, złożony z gentlemanów, którego zadaniem jest przeciwdziałać demokratycznym oratorom „moralnie i fizycznie.“

Utrzymują, że konserwatywne stronnictwo zaraz po zgromadzeniu się Izby niższej zamierza wnieść odczytanie przysięgi wierności, jaką deputowani składają naczelnikowi państwa i jego następcom, a potem zażądać cenzury na postać Dilke, który, jak pisaliśmy, jawnie propagował na zgromadzeniach ludowych republiki. „Jeśli to się stanie, pisze jeden z korespondentów londyńskich, to można być pewnym, że o jakie paręset kroków od parlamentu na Trafalgar - Square zgromadzą się tłumy ludu, aby zadekretować wręcz przeciwnie postanowienia.“

Zdaje się, że baron Beust nie jest bardzo mile witany przez królowę, na zwykłe bowiem urzędowe zapytanie ze strony austriackiej, czy zgadza się na nominację Beusta, odpowiedziała królowa: „Nadzwyczaj ubolewać z powodu odwołania hr. Apponyi, i nie mam nic przeciw nominacji hr. Beusta.“ Mniej chłodno nie można kogoś powitać.

Moskwa.

Odsyłając czytelników do wczorajszego artykułu *Gazety* naszej, podajemy tu tylko dosłowne brzmienie toastu carskiego przy bankiecie na cześć kawalerów orderu św. Jerzego. Car powiedział: „Pije zdrowie Jego cesarskiej Mości imperatora Germanii najstarszego kawalera orderu św. Jerzego i zdrowie innych kawalerów jego dzielnej armji. Dumny jestem widząc między nami reprezentantów tej dzielnej armji. Pragnę i mam nadzieję, że ścisła przyjaźń nas łącząca, istnieć będzie i między następnymi pokoleniami, tak samo i wojenne koleżeństwo naszych obojga armji, egzystujące od czasu na zawsze pamiętnego. W koleżeństwie tem i tej przyjaźni widzę najlepszą rekojmie pokojowi i porządkowi Europy.“ Książę Fryderyk Karol odpowiedział na to wnieśieniem zdro-

wia cara, lecz gazety nie podają czy przy tej sposobności miał lub nie jaką mowę.

W. ks. Aleksy, trzeci syn cara, z wielkimi honorami i sympatją, jak donoszą piśma petersburskie, przyjmowany jest w północnych stanach Ameryki.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na czwartkiem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej, przed przystąpieniem do porządku dziennego, pan r. dr. Sermak, w imieniu Wydziału zawiadamia zgromadzonych o wysłaniu w tych dniach do Wiednia propozycji sądu gminy lwowskiej co do warunków sprzedaży na umieszczenie sądów i budowy nowe gmachów pokarmelickich i gruntu przyległego. Jeśli rząd nie zgodzi się wypłacić gminie 130.000 złr. w. a., wypłacić cenę, jaką Rada miejska przed kilku tygodniami dla tych gmachów ustanowiła, to w takim razie wysokość czynszu za czas od 1. listopada 1870 r. po 1. listopada 1873 roku, z 6.300 złr. podniesioną zostanie na 9.000 złr. rocznie, i z tym dniem ma dzierżawa się skończyć.

P. wice-prezydent Jasiński, postawił poprawkę, aby nie 9.000 lecz 12.000 złr. żądać rocznie czynszu za czas wskazany, i motywował tę poprawkę tem, że wysokość czynszu 6.300 złr. ustanowioną została w 1835 roku, gdy najem mieszkania i wszelkiego pomieszczenia nie 2, lecz 3, nawet 4 razy był tańszy aniżeli obecnie. Po takich okolicznościach sprawiedliwie przysłuży lwowskiej gminie prawo żądania przynajmniej podwójnego podwyższenia czynszu, mianowicie Rada już przed dwoma laty uchwaliła i zażądała od rządu rocznego czynszu za ten gmach 12.000 złr. Wtedy czynsz najmu były mniejsze. Dlategoż dziś Rada ma odstąpić od dawniejszej uchwały?

Poprawka pana wice-prezydenta utrzymała się większością głosów, poczem przystąpiono do kwestji wyboru delegacji do traktowania z Wydziałem krajowym o główny szpital lwowski. Projektowana delegacja miałaby się rozmówić z Wydziałem krajowym o to, czy szpital pomieniony ma być uważany za zakład krajowy, czy też należeć wyłącznie do miasta.

Pan wice-prezydent Jasiński sądził, aby nie przystępować do wyboru delegacji, lecz wysłać naprzód odezwę do Wydziału, aby tenże swoje wnioski w tym względzie postawił. Musimy naprzód, powiadał pan wice-prezydent Jasiński, nim poznamy propozycje Wydziału, mieć długi szczegółowy, tytułujący się szpitalem, abyśmy mogli wnioskować, czy i o ile możemy przyjąć punkta stawiane przez Wydział. Niech więc Rada naprzód zwołuje zawiązanie magistratu do zgromadzenia dąb pewnych o szpitalu, a wtenczas dopiero wybrać delegację do układów, albowiem wtenczas tylko delegacja, będąc dostatecznie obznajomiona z przedmiotem umów, będzie mogła skutecznie traktować.

Po przedwzięciu pana wice-prezydenta Jasińskiego, pan prezydent Ziemialkowski cofnął już był swój wniosek wyboru delegacji, lecz powstał pp. rr. dr. Semalski, Grot i Madejski, i przemawiali za takowym, a pan r. Dobrzański radził, aby jednocześnie i delegacja do traktowania, jak tego żąda Wydział krajowy, wybrać, i wezwać magistrat w myśl pana r. Jasińskiego do zebrania dat. Nie ma obawy, aby ta komisja na czas nie wygotowała potrzebnych materiałów do kwestji szpitalnej; Wydział krajowy nigdy nie załatwia spraw pędem pary, a i to dodać należy, że magistrat po te materiały nie gdzie indziej, jak tylko do Wydziału krajowego udawać się zmuszony będzie.

Przy głosowaniu wniosek pana wice-prezydenta upadł, i postanowiono wybrać delegację, składającą się według nowego wniosku tegoż p. r. Jasińskiego z trzech członków i referenta. Oprócz trzech członków, wejść ma jako przewodniczący do komisji i prezydent miasta, a sposób traktowania z Wydziałem będzie ten, że nie cała delegacja, lecz tylko jeden z jej ton wybrany, będzie prowadził rokowania, rezultata których dopiero idą pod osądzenie całej delegacji.

Sprawozdawca projektu budżetu miasta Lwowa na rok 1872, był pan w. p. Jasiński. Komisja budżetowa przy składaniu tego projektu trzymała się tych samych sposobów co i w latach przeszłych, z tą tylko różnicą, że wszystkie pozycje przedstawiające jedynie wartość rachunkową, zostały opuszczone tak w stanie czynnym jak i w stanie biernym. Podobne dodatki w naturze, t. j. dodatki w pomieszkaniu i gruncie pobierane przez niektórych panów urzędników magistratu, są zapisane przy odpowiednich pozycjach rozchodu bez dodania wartości tychże. Wyjątek w tym względzie ma stanowić emolument w drzewie, którego wartość każdym razem wykazana zostanie.

Oprócz tego sprawozdawca zawiadomił, że komisja budżetowa sformułowała wniosek do pokrycia niedoborów gminy lwowskiej, oraz trzy wnioski, tak zwane zasadnicze tytułujące się wydatków gminy. Powiedziawszy że wnioski te przedstawia i umotywuje dopiero po przejściu całego budżetu, p. w. p. Jasiński odrazu przystąpił do rubryk dochodu.

Są one takowe:
I. Dochód z dóbr ziemskich, zmienił się nieco od roku przeszłego z przyczyny powiększenia czynszu z Wulki kaplańskiej — i wynosić będzie na rok przyszły 10.782 złr. w. austr. Dochód z lasów, w przyszłym budżecie stał na 34.000 prawie, dziś zaś, zasadzając się na podaniach pana lustratora, wykazany został na 41.363 guldenców. Co się tyczy dochodów przygodnych, z opłaty kar przez czynszowników pochodzących, to takowe obliczone zostały na 100 złr., tylko że ogólny dochód z dóbr ziemskich na rok przyszły przyjęty został na 52.245 złr. w. a.

II. Dochody z gruntów miejskich obliczone i przyjęte zostały na 3305 złr., przyczem komisja budżetowa przedstawiła a Rada przyjęła wniosek, aby przy wszystkich pozycjach gdzie istnieje stosunek dzierżawny, oznaczyć termin z którym dzierżawa się kończy, oraz przypomnieć komisji realnościowej potrzebę wydzierżawienia zbioru trawy na wałach hetmańskich na rok następnny.

III. Dochód z budynków miej-

skich, został prawie ten sam co dawniej, t. j. 27.485 guldenców, przyczem uchwalono zmniejszyć miejsc na stragany w bramie ratuszowej, a natomiast za wynajmowanie dwóch piwnic ratuszowych wstawić czynsz roczny w ilości 120 guldenców. Przy tej rubryce uchwalono także komisji istniejącej dla nabycia placu św. Ducha przypomnieć, aby starała się spiesznie załatwić tę sprawę.

IV. Opłaty od łaźni uiek przyjęte zostały na 64 guldenców, przyczem uchwalono przypomnieć magistratowi wypracować wniosek dotyczący podwyższenia tych opłat, a względnie zaprojektowania stosownej relnji.

V. Taksy rozmaite, za wyłączenia będącym, średnio mogą wynieść 80 guldenców.

VI. Taksy za nadanie posad starych przy urzędach gminy, a mianowicie z nadania stałych posad nauczycielskich, wyniosą 60 zł.

VII. Taksy za nadanie obywatelstwa miejskiego obliczone zostały na 100 zł., przyczem komisja budżetowa zaproponowała podniesienie opłaty, jaką otrzymujący obywatelstwo miejskie wnoszą do kasy miejskiej, z 50 zł. na 100 zł.

Nad tym wnioskiem komisja budżetowej wszczęły się debaty. P. Aleksandrowicz ubolewał nad tem, że gdy wniosek się utrzyma, to dochoć miejski wiele na tem ucierpi (50, 100, 200 zł.!) bo liczba łaknących zaszczytu zostać obywatelami miasta Lwowa, z pewnością znacznie się zmniejszy.

Zgadzał się na to zupełnie p. r. Dydaćki, lecz oprócz stanowiska czysto ekonomicznego, z jakiego p. Aleksandrowicz zapatrywał się na kwestję, p. Dydaćki uchwycił takową, że tak powiemy, ze strony wewnętrznej jej walorów, przez wzmoczenie poczucia własnej wartości, mile zadowolenie duszy ludzkiej przynoszących. Co to jest terazniejsza godność obywatela lwowskiego? Czy jest ona tem czem była dawniej? Bynajmniej. Dawniej obywatelstwo lwowskie, tak samo jak poznańskie i krakowskie, wynosiło człowieka na stopień szlachecki — a dziś te przepadło. Dziś obywatelstwo miejskie miasta Lwowa nie ma tego przywileju i nie prawie nie znaczy. Za coż więc mają płacić tak drogo, ci co tego żądają? Niech lepiej taksa zostanie po dawnemu.

P. r. Dobrzański był zdania innego. Zgadzał się nie tylko na podwyższenie taksy z 50 na 100 zł., lecz chciałby aby takowa jak najwięcej była podwyższoną, a to dla tego, aby oddać zupełnie ośotę starania się o obywatelstwo miasta Lwowa. Wszystkie podobne zaszczty są niczem więcej jak tylko zabyciem czasów średniowiecznych; wobec pojęć i urządzeń dzisiejszych, nie mają one żadnego sensu i służą tylko do wznaciania dzielnego rozróżnienia ludności na mieszczańską i inteligencję. Niejedni szczyt się z obywatelstwa podobnego, jakby ono nadawało jakąś wartość człowiekowi; już z politowaniem, z góry patrzy na tego, który nie nosi podobnego tytułu, chociaż wedle istniejących ustaw ogólnych, każdy przynależny do gminy jest jej obywatelem i wybrany być może do reprezentacji miasta Lwowa. Mieszkańskie obywatelstwo lwowskie nadaje wprawdzie jeden tylko przywilej dość ważny, a mianowicie prawo głosowania przy wyborach, chociażby się nie płaciło żadnego podatku — lecz z drugiej strony wyraża kwasy i rozdrożenie w łonie społeczeństwa tutejszego. Z tego względu p. r. Dobrzański był za przyjęciem wniosku komisji budżetowej.

Przy głosowaniu argumenty pp. r. Aleksandrowicza i Dydaćkiego zostały słabo poparte i wniosek komisji utrzymał się.

VIII. Taksy za wcielenie do gminy, w miedzybun z nich dochodzące mogą dojść w przeciągu roku do wysokości 220 zł.

IX. Dochód z prawa propinacji obliczone zostały na 256.156 guldenców, przyczem rada uchwałała zwrócić uwagę magistratu, czyby nie udało się od moszczu owocowego, produkowanego dotąd w mieście bezpłatnie, ustanowić pewną opłatę; przecież za moszcz owocowy wyrabiany za murami miasta pobiera się opłata?

Oprócz tego uchwalono zwrócić uwagę komisji administracyjnej na potrzebę podwyższenia taksy za nadanie konsensów na „prawo szynkowania.“

X. Dochód z miejskiego myta drogowego z każdym rokiem się zmniejsza, a to z przyczyny dróg żelaznych, z 3 stron już do miasta pędzących. Z powyższej przyczyny, dochoć ten na rok przyszły nie można przyjąć wyżej jak na 103.400 zł.

Przy tej rubryce Rada uchwała przypomnieć komisji administracyjnej potrzebę spieszniejszego wygotowania wniosku o podwyższenie E-pytkowego w drodze ustawodawczej i zaprowadzenia zmiany w pborze myta na tutejszych dworcach kolejowych.

XI. Dochód z wagi miejskiej, podwyższa się z każdym rokiem, i dla tego na rok 1872 przyjęty zostaje o 100 guldenców wyżej jak na rok bieżący, a mianowicie w kwocie 1600 guld.

XII. Dochód z placowego, obliczonym zostaje na 12.260, przyczem sprawozdawca przedstawia potrzebę, aby pozwolono było magistratowi we własnym zakresie działać załatwianiu oferty tytułujące się działu dochodów przygodnych, bo zdarza się tak często, że przyjezdny linoskok lub sztukmistrz z malpami — nie mogąc czekać aż uzyska pozwolenie na plac lub pomieszczenie od komisji realnościowej — najmuje takowe od prywatnych, przeto miasto traci.

XIII. Opłaty policyjne od zarobków, przyniosą 2900 guldenców.

XIV. Opłat policyjnych od zabaw publicznych, nie można wnieść do budżetu, albowiem takowe idą na rzecz zakładów dobroczynnych tak chrześcijańskich jak i żydowskich.

XV. Opłaty od pogrzebów przyjęte zostały w wysokości 6.320 guldenców, przyczem uchwalono żądać od magistratu przedstawienia wniosku co do uregulowania, na którym omentarzu zmarli chowani być mają.

XVI. Opłaty za różne czynności urzędów gminy, a mianowicie za cmentowanie miar i wag, i za certyfikata targowe mało się powiększają, i najwięcej mogą wynieść w roku 1872 1.220 guldenców.

XVII. Dodatki gminnego do podatków stałych, gmina obecnie nie pobiera, a zatem dochód z tąd pochodzący jest żaden.

XVIII. Dodatki gminy do podatku konsumcyjnego, wykazany był w pro-

